Ner 254. Kraków, Sobota 5 Listopada 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 4 listopada.

Po dłuższej przerwie wypełnionej obradami Sejmów krajowych i wspólnych delegacyj, rozpoczyna jutro Rada państwa swoje posiedzenia. Nie można powiedzieć, aby otwarcia tej sesyi oczekiwano z niecierpliwością lub zaciekawieniem, program bowiem obrad nie zawiera żadnych kwestyj, któreby opinię publiczną w wyższym niż zwykle stopniu zainteresować mogły. Pierwszem i głównem zadaniem Rady państwa będzie uchwalenie budżetu, a jakkolwiek wszystkie zapewne stronnictwa skorzystają z tej sposobności, aby poruszyć sprawy ogólniejsze, dotykające całego kierunku wewnętrznej austryackiej polityki, to przecież rozprawy na tem polu przeprowadzone nie odkryją żadnych nowych horyzontów, tem bardziej, że niema podstaw do przypuszczenia, iżby w najbliższej przyszłości zaszły jakieś nieprzewidziane zdarzenia, którychby należało się obawiać lub z upragnieniem oczekiwać.

Gdyby jednak koniecznie o to chodziło, aby wskazać pod jakiemi auspicyami gromadzą się reprezentanci austryackich ludów, to niezawodnie należy zwrócić uwagę na fakt najświeższej daty i najbliżej dotyczący organizacyi centralnych ciał prawodawczych Austryi, t. j. na ostatnie mianowania członków Izby wyższej. Z jakiegokolwiek punktu widzenia zechcemy oceniać te nominacye, zawsze trzeba będzie przyjść do wniosku, że wypłynęły one z jakiejś myśli politycznej rządu i że są objawem pewnych usiłowań i pewnych wpływów. Niezbyt jeszcze dawno, bo przed laty dziesięciu była Izba wyższa przedmurzem i ogniskiem centralistycznego liberalizmu i germanizacyjnych dążności, a gdy hr. Taaffe stanąwszy na czele rządu, chciał przewagę tych idei w Izbie wyższej przełamać, był on zmuszony powołać do niej cały szereg ludzi zupełnie przeciwnych zapatrywań. Obecnie ten sam hr. Taaffe nadweręża stosunki przez siebie stworzone i w przededniu niemal otwarcia parlamentu zwiększa znakomicie szeregi swoich dawnych przeciwników. Nie myślimy wcale wysnuwać z tego faktu zbyt daleko sięgających konsekwencyj co do zmiany systemu rządowego; przeciwnie w nominacyach nowych członków Izby wyższej widzimy raczej mniej ważny objaw usiłowań, mających na celu ułatwienie lewicy cofnięcie się z opozycyjnego stanowiska. Konstatujemy jedynie, że nominacye były niewątpliwie jednostronne, i że powołanie trzech nowych członków polskich w skład Izby wyższej nie równoważy faktu, że w prezydyum tejże nie będziemy już mieli żadnego przedstawiciela. Czy to się stało rozmyślnie, czy tylko dla zadośćuczynienia jakimś osobistym kombinacyom nie wiemy, to tylko pewna, że istotnej racyi takiego ominięcia dostrzedz nie można. Nie przypuszczamy przecież, aby w ten właśnie sposób usiłowano nakłonić Polaków do kombinacyj parlamentarnych na pozór ponętnych, w gruncie rzeczy jednak niewłaściwych i niebezpiecznych, o których w ostatnich czasach tak wiele mówiono i pisano. Nie sądzimy nawet, aby te nowe kombinacye mogły się urzeczywistnić podczas rozpoczynającej się sesyi.

Stanowisko Koła polskiego określił wybornie poseł Włodzimierz Kozłowski w swojej mowie, wypowiedzianej przed wyborcami, i nie widzimy wcale powodów uzasadniających odstąpienie od tych zasad, lub choćby nawet chwilowe zboczenie od nich. Koło polskie pozostanie, jak dawniej, stróżem i obrońcą autonomii krajowej i nie przystąpi nigdy do kombinacyj, których bliższym czy dalszym celem miałoby być zapewnienie żywiołowi niemieckiemi niesłusznej przewagi nad innemi narodowościami. Z drugiej znów strony nie może ulegać wątpliwości, że — jak to również bardzo trafnie poseł Kozłowski zaznaczył — spółdziałanie wszystkich żywiołów na obszernem polu pracy nad dokonaniem ważnych reform ustawodawczych i ekonomicznych jest nietylko pożądane, ale w wielu wypadkach niezbędne. Jeżeli jednak charakter gabinetu hrabiego Taaffego uległ pewnej zmianie, jeżeli zwrot lewicy ku obecnemu rządowi jest coraz wyraźniejszy, to przecież sytuacya, w ten sposób stworzona, jest jeszcze zbyt niejasna, aby już teraz można dostatecznie ocenić jej znaczenie i zaznaczyć swoje względem niej stanowisko. Sytuacya ta zresztą łatwo może się w innem świetle przedstawić, jeżeli konferencya przedstawicieli wszystkich stronnictw czeskich, świeżo w Pradze odbyta, wyda pożądane owoce. Sądząc z toku obrad tej konferencyi, możnaby przypuścić, iż przewódzcy Młodoczechów zaczynają rozumieć, że ich nieprzejednana opozycya, niepraktyczny radykalizm i niemożliwe zapatrywania na politykę zagraniczną Austryi, głoszone z zapałem trochę nienaturalnym i bardzo niepotrzebnym, nietylko nie wydały żadnych dodatnich rezultatów dla narodowej czeskiej sprawy, ale nadto, utrudniają Kołu polskiemu i innym autonomicznym żywiołom Rady państwa utrzymanie dostatecznej przeciwwagi dla usiłowań niemieckiej lewicy. Gdyby konferencya praska była objawem pewnego zwrotu w taktyce parlamentarnej młodoczeskiego klubu i gdyby ten zwrot znalazł swój wyraz przy obradach budżetowych, konserwatywno-autonomiczna większość w Radzie państwa mogłaby odzyskać należne jej znaczenie, a wówczas i rząd zapatrywałby się inaczej na tak stworzoną sytuacyę parlamentarną. Wątpić jednak należy, by to pożądane otrzeźwienie umysłów już teraz zapanowało w młodoczeskim klubie; widocznie potrzebuje on do tego poważniejszych przejść i dotkliwszych klęsk. Najprawdopodobniej zatem położenie i stosunek stronnictw pozostaną niezmienione.

Koło polskie będzie zmuszone równie jak poprzednio, stosować się do tego ogólnego położenia i w działaniach swych zająć odpowiednie wyczekujące stanowisko. Jak dawniej, położy ono główny nacisk na ekonomiczne interesa kraju i domagać się będzie załatwienia całego szeregu odnośnych postulatów zarówno od rządu, jak i od parlamentu. Nie omylimy się jednak przypuszczając, że Koło nie spuści również z oka spraw, dotyczących normalnego rozwoju naszej narodowości, że mianowicie poruszy i poprze życzenia Szlązaków. Po szorstkiem niemal odrzuceniu przez Sejm szlązki najskromniejszych a najsłuszniejszych wniosków posłów polskich, nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się do władz centralnych z żądaniami, których uzasadnienie wynika wprost z zasadniczych ustaw państwa. Nie sądzimy, aby rząd mógł dłużej pozostać obojętnym na gospodarkę większości Sejmu szlązkiego i nie poczuł się do obowiązku naprawienia jej błędów i wynagrodzenia krzywd przez nią wyrządzonych. Tem łatwiej mu to przyjdzie uczynić, że z wyjątkiem chyba klubu młodoczeskiego, nie ma obecnie w parlamencie stronnictwa, któreby chciało prowadzić zasadniczą opozycyę. Nawet sprawa liberecka nie sprawi rządowi wiele kłopotu i nie zajmie wiele czasu. Interpelacye przygotowane w tej kwestyi przez oba kluby lewicy, jeżeli w ogóle przyjdą do skutku, będą miały znaczenie ściśle platoniczne i są dla lewicy raczej przykrym ciężarem, niż wynikiem zasadniczej potrzeby.

Tak więc sytuacya ogólna przedstawia się pokojowo i nie widać nigdzie fermentu do jakichś politycznych zawikłań lub przygotowań do gwałtowniejszych walk parlamentarnych. Położenie takie nie jest zapewne niekorzystne dla normalnego przebiegu prac ustawodawczych, nie trzeba jednak, aby ten spokój dochodził aż do apatyi, a chęć unikania starcia aż do wyrzeczenia się wszelkiej inicyatywy. Nie wątpimy, że Delegacya nasza wyminie te ostateczności ze zwykłym sobie politycznym taktem.

Przegląd polityczny.

W sprawie emigrantów galicyjskich, utrzymywanych kosztem Ławry Poczajowskiej, nie zapadła dotąd — jak piszą *Mosk. Wiedomosti* — żadna decyzya. Na osiedlenie ich na domenach państwowych rząd w zasadzie godzi się. Ale cała trudność polega na tem, aby znaleść odpowiednie dla nich miejsce. „Przeznaczać dla nich grunta w kraju południowo-zachodnim — sądzą *Mosk. Wiedomosti* — byłoby wielkim błędem. Najpierw w kraju południowo-zachodnim gruntów skarbowych niewiele, a jeżeli i są, to tylko w gubernii wołyńskiej, na t. zw. Polesiu wołyńskiem. Ziemia tam błotnista, lesista i ogółem lichej wartości. Przeznaczać ją dla emigrantów zrujnowanych ekonomicznie byłoby nonsensem, tem bardziej, że w kraju południowo-zachodnim istnieje już do pewnego stopnia przeludnienie i daje się odczuwać brak ziemi, wskutek czego wypadnie gruntami skarbowemi w najbliższej przyszłości nadzielć miejscowych mieszkańców.“ — Z tego, co piszą *Mosk. Wiedomosti*, otrzymujące najczęściej informacye z biur ministeryalnych, łatwo się domyślić, że emigrantów galicyjskich wyśle rząd zapewne w gubernie nadwołżańskie, wyludnione wskutek głodu i cholery w ostatnich dwóch latach, lub na Kaukaz, gdzie już protojerej Naumowicz próbował tworzyć ruskie osady.

Nowy projekt wojskowy nie ustępuje w Niemczech z porządku dziennego. *Deutsches Militär-Wochenblatt* w artykule „o przyszłej wojnie“ porównywuje wojskowe siły wielkich mocarstw z sobą i dochodzi do wniosku, iż Niemcy muszą przeprowadzić reorganizacyę wojska, mającą na celu zupełne wykształcenie do służby wojskowej wszystkich osób, zdolnych do noszenia broni. Nie należy twierdzić, iż jest to śruba bez końca, bo po dokonaniu tej reorganizacyi dalsze potęgowanie siły zbrojnej w Niemczech nie będzie potrzebnem. Porównywując siły już w pokoju zorganizowanych wojsk stojących, twierdzi *M. Wochenblatt*, iż Francya i Rosya mają w tej mierze przewagę nad trójprzymierzem, a nadto pamiętać należy, iż Niemcy i Włochy są przez Szwajcaryę oddzielone, co utrudni im kooperacyę przeciw Francyi.

Parlamentarny współpracownik *Hamb. Nachrichten*, którego rewelacye o stanowisku rządu w sprawie projektu wojskowego dotąd okazały się prawdziwemi, donosi świeżo, że rząd nie myśli w sprawie dwuletniej służby wojskowej uczynić żadnego ustępstwa poza ramy projektu. Dwuletnia służba wojskowa, przewidziana w projekcie, przedstawia się li tylko jako uogólnienie dotychczasowego systemu dwuletnich urlopników i jako próba, projekt bowiem nie myśli naruszać konstytucyą przepisanego systemu trzechletniej służby wojskowej.

Jak donosi *Venezia*, żalił się p. Bülow przed kardynałem Rampollą na nieprzyjazne stanowisko prasy watykańskiej wobec trójprzymierza. Kardynał-sekretarz stanu zapewniał, iż odnośne artykuły pisane były bez wiedzy Watykanu, na co znowu p. Bülow zwrócił uwagę, iż owe organa są przez Watykan subwencyonowane. W końcu dzienniki *Osservatore romano* i *Voce della Verita* otrzymały polecenie, aby zajęły bardziej umiarkowane stanowisko względem trójprzymierza.

W *Tageblacie* berlińskim znajdujemy wyjątki z listu prywatnego z Dorpatu, podającego charakterystyczny opis prześladowań w prowincyach nadbałtyckich. Z listu tego dowiadujemy się, że „w poniedziałek znowu zostali zasądzeni trzej pastorowie z powiatu dorpackiego na utratę urzędu i możliwości obejmowania go, a następnie przez cara „ułaskawieni“ na dożywotne wygnanie ze swej ojczyzny i to tylko dlatego, że obsługiwali te osoby jako lutrów, które pod panowaniem cara Aleksandra II dostały pozwolenie (jak wiemy, za wstawieniem się cesarza Wilhelma I) na przejście na łono kościoła luterskiego. We wtorek usunięto nagle profesora Rohlanda, prawnika. We czwartek przybył na miejsce profesora Thussowa, botanika, zatwierdzonego jeszcze aż do dnia 1 lipca, następca, który, li tylko taktem osobistym wiedziony, podał się znów do dymisyi. W sobotę przybył tu Budiłowicz w charakterze rektora uniwersytetu dorpackiego.“

Sensacyjną wiadomość przynosi londyński *Standard* z Warny. Według tej wiadomości otrzymał ambasador rosyjski w Carogrodzie Nelidow od rządu swego polecenie, żeby od Turcyi zażądał pozwolenia na przewóz wszelkiego materyału wojennego i amunicyi o każdym czasie przez Dardanele. Sułtan mocno jest żądaniem tem zaniepokojony, zwłaszcza że będzie zniewolony dać rządowi rosyjskiemu wyraźną odpowiedź, gdy ten wystąpi z formalnem w tej sprawie żądaniem. — Podobno zamierza sułtan zasięgnąć zdania i rady ambasadora jednego z państw zaprzyjaźnionych z Turcyą. Nowe żądanie Rosyi niema być wcale w związku ze sprawą przepuszczania okrętów rosyjskich przez Dardanele, odrzuconego przez Turcyę w trakcie rokowań handlowo-politycznych.

Reforma wyborcza.

II.

Sprawa powiększenia liczby posłów z miast właściwie oddawna nie jest już kwestyą sporną. Bardzo małej liczby głosów potrzeba, według statutu krajowego, aby obalić każdy projekt reformy z merytorycznej strony, a jednak od lat niema już w sejmie naszym nawet takiej opozycyi. Że sprawa powiększenia liczby posłów z miast, mimo przybrania formy komisyjnego projektu ustawy i mimo formalnego wejścia na porządek dzienny pełnych posiedzeń sejmu, dotąd nie stała się jeszcze obowiązującą ustawą, że wskutek tego z roku na rok jeszcze grzęźnie w remanencie niezałatwionych spraw sejmowych, to jest tylko następstwem z jednej strony owego rygoryzmu statutowego, który w sprawach tego rodzaju wymaga nadzwyczajnego kompletu do ważnej uchwały, a maluczkiej tylko opozycyi do obalenia sprawy, z drugiej strony zaś owego tradycyjnego, parlamentarne życie wogóle cechującego braku wytrwałości posłów w ciągłem przebywaniu w sali posiedzeń. Jestto jednak już tylko kwestya czasu, kiedy stosunki złożą się na taką sytuacyę, aby rzecz, pod względem merytorycznym już nie spotykająca się z oporem, została także i formalnie załatwiona.

Ze mimo takiego zapatrywania się na sytuacyę nie uważamy sprawy tej za zamkniętą już zupełnie, że jeszcze jej kilka uwag poświęcamy, pochodzi to ztąd, iż motywa, na których ona głównie oparta została, wymagają pewnych zastrzeżeń. Od lat dwudziestu kilku, więc od chwili podniesienia tej reformy, inicyatorowie i zwolennicy jej głównie opierają się na cyfrach, objaśniających wzrost ludności miast, które dotąd wrzekomo za mało posłów własnych wybierają, lub toną całkiem w kuryi wiejskiej, oraz na wzrost sumy podatków przez ludność miejską opłacanych. Cyfry te zestawiane bywają z datami tej samej kategoryi co do innych kuryi lub kraju całego i zawsze z tego ma wypływać, że kurya miejska jest najwięcej upośledzona, nawet pokrzywdzona; że to, o co się dziś upomina, stanowi tylko minimum; że zatem obecne powiększenie liczby posłów ma być niejako spłatą jednej raty wrzekomego długu, który cięży na innych kuryach wobec miejskiej. W ten sposób podjęta i przeprowadzona reforma miałaby tedy być już od początku właściwie tylko wstępem do dalej sięgającego przekształcenia stosunku głosów. Że reforma wyborcza nie może być nigdy uważana za skończoną, że za jedną reformą dokonaną wysuwa się zaraz cień nowego projektu, to, jak powiedzieliśmy, jest do pewnego stopnia naturalnem zjawiskiem. Jeżeli się jednak rzecz stawia od początku z premedytacyą tak, że to, czego się żąda, ma tylko być ratą, po której punktualny dłużnik z dalszą wypłatą zwlekać nie może i nie powinien, to sprawa mimo formalnego zakończenia, nawet w samej chwili załatwienia, nie przestaje być aktualną, a tem samem i mo-

---

Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce.

(1863—1888).

Więcej niż przed pół wiekiem wyrzekł poeta, patrząc na ówczesny smutny stan Polski, iż „coraz podlej na tej ziemi było.“ Mniemano wówczas powszechnie, że „na ziemi mogił i krzyżów“ gorzej chyba już być nie może. Pochopniejsi do czynów hazardownych na wszystkie przestrogi rozsądniejszych znajdowali zawsze kordyał pociechy w tej okoliczności, iż „nic nie mamy do stracenia.“ Tymczasem wypadki lat następnych dowiodły, że podobne stopniowanie nieszczęść naszych jest zbyt optymistycznem; że po każdym kataklizmie polityczno-narodowym stokroć gorzej być może; że naród, mający za sobą tysiącletnią przeszłość polityczną i znaczny dorobek cywilizacyjny, ma zawsze jeszcze bardzo wiele do tracenia.

Pouczających pod tym względem dat dostarcza niedawno wydana książka, której tytuł wypisaliśmy na czele niniejszego artykułu. [1]) Traktuje ona dzieje dwudziestopięciolecia, ubiegłego od ostatniego powstania, w siedmiu obszernych rozdziałach. Na czele znajdujemy krótki pogląd na stan ziem polskich po roku 1831. Po ciężkich rządach księcia Paszkiewicza nastąpiły, od wstąpienia na tron Aleksandra II, łagodniejsze, wyrozumialsze na potrzeby kraju i ludności polskiej rządy księcia Gorczakowa. Na całej przestrzeni ziem polskich zakordonowych dały się odczuć, po długiej a ostrej zimie, jakby pierwsze drgnienia wiosny, jakkolwiek zwarzone mroźnym powiewem znanych powszechnie słów carskich: *Point de rèveries!* Pomimo to, bezpośrednio przed katastrofą roku 1863, mieliśmy w Królestwie nie szczupłą autonomię, namiestnikiem brata carskiego, na czele zarządu cywilnego człowieka z rozumem i energią, język ojczysty we wszystkich gałęziach życia publicznego, współziomków na wszystkich urzędach, a więc i wszelkie warunki powolnego, stopniowego rozwoju życia narodowego. Jak z tej strony Bugu i Niemna nie kwestyonowano odrębnej egzystencyi administracyjnej pod odrębnym, przypominającym przeszłość tytułem, tak w krajach zabranych, chcąc nie chcąc, godzono się z istnieniem etnograficznem żywiołu polskiego i Kościoła katolickiego, nie przyczyniając się niczem do ich rozwoju, ale też i nie dążąc bezwzględnie a cynicznie, jak się to dzieje obecnie, do zniszczenia tych podwalin naszego bytu narodowego.

Okres dziejów ostatniego 25-lecia należy do najokropniejszych w czasach porozbiorowych. Nie w nocy, z latarnią, jak w domu nieboszczki-matki Gustawa, lecz wśród dnia białego, w obliczu całej Europy, w ziemiach naszych „burzą do reszty świętej przeszłości ostatki,“ a sączą jad w krew i ducha narodu. To też potomkom sławnych praojców już nie pozostało „ni potęgi, ni puścizny.“ Srogiemu uciskowi i udręczeniu końca dziś niema, a słowa wajdeloty: „Na Litwę patrząc, oczy wypłakałem,“ dadzą się zastosować do wszystkich ziem polskich pod zaborem Rosyi.

„Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce“ jest owocem myśli powziętej — jak czytamy we „Wstępie“ do tej pracy — „w jednem z kół patryotycznych Warszawy,“ w końcu roku 1888. Czy ją tamże wykonano, to zupełnie inne pytanie. Wiele okoliczności i wskazówek pozwala przypuszczać, że na surowym materyale nagromadzonym w Warszawie wyciśnięto, przy ostatecznej redakcyi we Lwowie, pewne stronnicze piętno. Zbierano go, aby ogółowi polskiemu uprzytomnić w pamięci długi szereg krzywd, doznanych w tym najnowszym okresie dziejów naszych. U młodszego pokolenia niejedna z nich poszła już w zapomnienie, a niestety nietylko u młodzieży, wrażliwej na wszelkie nowe teorye i łatwo ulegającej wpływom różnorodnych prądów socyalnych lub ideom wspólności plemiennej, ale nawet u tych, co niejednokrotnie podnosili z przyciskiem, iż stoją „na straży ducha narodowego,“ spostrzegamy pewne zobojętnienie dla ideałów narodowych, idące dosyć często w parze z uwielbieniem dla olbrzymiej potęgi „druzgocącej przywileje kastowe,“ z gotowością podania ręki do zgody „współplemieńcom z nad Donu i Wołgi.“ Pomimo tego wszystkiego, godzić się nie możemy z poglądami autorów tej pracy, wypowiedzianemi we „Wstępie,“ iż „chodzi nam o pokrzepienie w nienawiści ku potędze, przygniatającej ludzkość.“ Dla podobnych celów dziejów się nie pisze, chyba tylko broszury i pamflety. Na rozbudzaniu samej tylko nienawiści ku wrogom naród nasz nic zyskać nie może. Uczucia nienawiści, chociażby najbardziej uzasadnione, są objawami ujemnemi, zaciemniającemi zdrowy sąd i trzeźwość poglądów, bez których żadnej donioślejszej akcyi narodowo-politycznej przedsiębrać nie można.

Ze wszystkich okresów dziejowych dla pokolenia dzisiejszego najtrudniejszym do poznania jest okres najnowszy: najmniej doń opracowań spokojnych i bezstronnych, a najwięcej namiętności politycznych, stronniczych lub osobistych uprzedzeń; tyle zresztą w tym krótkim stosunkowo czasie nagromadziło się krzywd i gwałtów, iż „wśród żałośnego współrodaków jęku“ nie podobna nawet dosłyszeć głosu tak niedawnej przeszłości.

Nie możemy sobie wytłómaczyć, dlaczego autorowie omawianej pracy wykluczyli ze swego opowiadania fakta ucisku Litwinów i Białorusinów, motywując w sposób trochę naiwny, iż „obie narodowości, obie towarzyszki niedoli, są przecież pełnoletnie: niech same za siebie mówią.“ W minionem 25 leciu ucisk srożył się po całym obszarze ziem dawnej Polski, a wartość książki zyskałaby tylko na jego wszechstronnym obrazie. Zresztą, któż może wskazać granice, gdzie się kończy ucisk Polaka, a zaczyna się Litwina lub Białorusina? Idąc konsekwetnie po tej drodze, wypadłoby chyba tworzyć osobne monografie z ucisku każdej z jednostek etnograficznych dawnej Polski, coby odpowiadało chyba intencyom naszych najserdeczniejszych, pracujących od dość dawna z mniejszą lub większą konsekwencyą nad rozkładem społeczeństwa polskiego. Wykluczono z opowiadania dzieje ucisku Litwinów i Białorusinów, jako rzekomo „pełnoletnich“ narodowości, a opowiedziano obszernie przebieg osławionych „nawracań“ unitów chełmskich i podlaskich, jakby w ich pełnoletności zachodziła jaka różnica. Gdzież są zresztą owi mniemani rzecznicy ludu litewskiego i białoruskiego, na których barki złożyćby można jego obronę?

Do stronniczych tendencyj, narzuconych tej książce przez redaktorów lwowskich, zaliczyć należy ciągłe wysuwanie naprzód i pewne apoteozowanie demokratyzmu polskiego. Wszystko, co w niedawnej przeszłości było zacne, uczciwe i patryotyczne, podciągnięto tam pod rubrykę demokracyi polskiej, a każda praca około dobra i oświaty ludowej zwie się u nich szczerze demokratyczną. O arystokracyą i demokracyą spierano się gwałtownie na emigracyi w czwartem i piątem dziesięcioleciu, lecz hasła tych sporów dochodziły do kraju słabem tylko echem, a niknęły całkowicie za Bugiem i Niemnem. Przed rokiem 1863 po miastach i dworach szlacheckich bywały ożywione dysputy pomiędzy zwolennikami ruchu zbrojnego czyli czerwonymi z jednej, a legalistami czyli białymi z drugiej strony. O jakichś kastowych, szlacheckich lub też arystokratycznych aspiracyach mowy wówczas nie było. A tam, gdzie istniała różnica w prawach, obowiązkach i stanowisku społecznem — jak to miało miejsce na Litwie i Rusi — zaczęto przesadzać się w objawach miłości dla ludu, bratać się z wieśniakami na wszystkich obchodach narodowych i kościelnych, na wszelkich zabawach publicznych i prywatnych. Znaliśmy i takich, którzy w mniemaniu ogółu uchodzili za „arystokratów,“ a pomimo to nie szczędzili ofiar na szkółki ludowe, szpitale i ochronki, a szlachcic jednowsiowy wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej, wierzący w pochodzenie chłopów od Chama biblijnego, całował i ściskał nieraz publicznie „poczciwego wieśniaka.“ Czyniono to oczywiście nie dla demokracyi, lecz najczęściej z miłości ku ojczyźnie, a niekiedy tylko z próżności i mody, aby ujść za dobrego patryotę i człowieka postępowego.

W myśl powyższej formułki, autorowie *Dwudziestu pięciu lat Rosyi w Polsce* nie tają swej niechęci ku tym wszystkim, których nie uważają za demokratów własnego autoramentu. Do hotelu Lambert żywią systematyczną niechęć, która prowadzi ich nietylko do sądów, rażących swą parcyalnością, ale do sprzeczności z samymi sobą i niekonsekwencyi. „Upadek ducha narodu“ i „znikczemnienie polityczne“ w czasie wojny krymskiej przypisują wpływom XX. Czartoryskich, co było jakoby „wielce pożądanem dla dyplomatyzującej strategii Napoleona III“ (str. 5). Ale widocznie poglądy cesarza Francuzów pod koniec wojny krymskiej zmienić się musiały do tego stopnia, iż „wstyd mu było X. Czartoryskiego,“ a w tajnych artykułach traktatu paryskiego, chcąc złe naprawić, zobowiązał Rosyę do łagodniejszego obchodzenia się z Polakami.

Po XX. Czartoryskich potok swej nienawiści, ślepej a niekonsekwentnej, wylewają na margr. Aleksandra Wielopolskiego. W związku z tem stoją oczywiście różnice w poglądach na środki i sposoby, jakich się naród polski chwytał w zdobywaniu sobie lepszych warunków bytu narodowego i politycznego.

Wystąpienie margr. Wielopolskiego w charakterze politycznym jest u autorów *Dwudziestu pięciu lat Rosyi w Polsce* przypadkowem, nieumotywowanem, a charakterystyka tego, bądź co bądź nie-

[1]) „Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce“ (1863 do 1888). Zarys historyczny. Przedruk z *Ekonomisty Polskiego*. We Lwowie. 1892. Str. 267.

tywa, chociaż dotąd zwycięzkie, muszą jako dalej sięgające podlegać krytyce.

Jeżeli sprawa powiększenia liczby posłów z miast już teraz nie spotyka się z oporem i jeżeliby w przyszłości miała liczyć na dalsze zdobycze, to może to nastąpić tylko, a w każdym razie głównie, pod hasłem przysporzenia ciału reprezentacyjnemu żywiołów inteligencyi i to nie tej do ktrynerskiej, lub jednostronnej, która chce się dopiero na eksperymentach wypróbować, albo separatyzm miejski identyfikuje z kwestyą postępu, lecz tej statecznej i zdrowej inteligencyi, która ogarnia ogół potrzeb kraju, a przytem liczy się z jego właściwościami i tradycyami. Miasta mogą i zawsze będą mogły stanąć przed krajem z pretensyą do liczniejszej reprezentacyi pod znanem hasłem wielkiego filozofa: *Tantum possumus, quantum scimus.*

Trzeba to bowiem powiedzieć sobie bez ogródek, że owo „reprezentowanie“ społeczeństwa przez ludzi bez potrzebnej, rozleglejszej wiedzy, wciskających się do parlamentu bez kontroli pod tym ostatnim względem na barkach separatyzmu stronniczego, który potem nie nad pracą, lecz głosowaniem główny rygor roztacza, najwięcej przyczynia się do wzrastającego dyskredytowania parlamentaryzmu. Takie „reprezentowanie“ mogło wystarczyć w pierwszej chwili ery parlamentarnej, gdy chodziło tylko niejako o wzięcie w posiadanie długo upragnionej i powoli zdobywanej swobody politycznej. Dziś „reprezentowanie“ uchodzić już musi za synonim trudnej pracy ustawodawczej i administracyjnej, która wymaga nie doryweczego przygotowania, lecz ciągłego, skrupulatnego liczenia się ze zmiennemi stosunkami i potrzebami.

W takim składzie rzeczy tak ulubione dotąd i wysuwane na pierwszy plan powoływanie się na daty statystyczne o wzroście ludności i opłacanych podatków może służyć co najwięcej za jeden ze szczegółów ilustracyjnych, ale roli rozstrzygającego argumentu odgrywać nie powinno. Cóż bowiem znaczy martwa, mechanicznie zestawiona cyfra, gdy się mówi o takim żywym organizmie, jak społeczeństwo? W cyfrze ludności, bez komentarza stawianej, mieści się obok stałej, zawodowej pracy oddanej ludności, także gromada przybłędów, obcych miastu, żadnym stałym węzłem z niem na przyszłość niepołączonych. W cyfrze opłacanych podatków może mała, ale literalnie w pocie czoła zebrana kwota, którą rolnik lub rzemieślnik skarbowi państwa spłacił, zgubić się w masie pieniędzy, wydobytych dopiero za silniejszem pociśnięciem śruby administracyjnej z kieszeni lichwiarza-pasorzyta lub bankiera-wyzyskiwacza.

Jak można całym tłumom ludności, takiemi cyframi objętym, dawać bez zastrzeżeń nazwę „mieszczaństwa,“ „żywiołu miejskiego“ i t. d. Tak rzecz stała może w pierwszych czasach okresu konstytucyjnego, gdy jeszcze nie zniszczono zupełnie dawnej, dziś znowu powoli wznawianej organizacyi ekonomiczno-społecznej, która miastom i ich ludności nadawała odrębny charakter. Po ćwierćwiekowem oddziaływaniu ustawami konstytucyjnemi zawarowanej, a wskutek przeobrażenia się stosunków gospodarczych wybujałej fluktuacyi ludności, przenoszącej się dowolnie z miejsca na miejsce, miasta większe i mniejsze może i u nas także coraz podobniejsze stają się do wielkich obozowisk z zupełną a należycie wyzyskiwaną swobodą dezercyi, do obozowisk ciągle przypływającego i ciągle odpływającego, dla losów miasta, a nawet dla interesów publicznych wogóle obojętnego żywiołu, przed którym żywioł rodzimy, sam rdzeń żywiołu miejskiego, coraz więcej w głąb się usuwać musi. Dla illustracyi powyższej uwagi przytoczymy jeden tylko przykład zaczerpnięty wprawdzie z za kordonu, ale tak typowy w swoim charakterze ekonomiczno-społecznym, że mimo różnic w ustroju administracyjnym mógłby w danym razie i u nas się powtórzyć. — Kiedy Warszawa stanowiła jeszcze rezydencyę królów polskich, na schyłku naszej niepodległości, Łódź była nie wsią, lecz tylko osadą o 40 nędznych chatach. Dziś ta Łódź liczy 150.000 mieszkańców, którzy pewnie opłacają znaczną sumę podatków, skoro ich produkcya przemysłowa dosięga rocznie 50 milionów rubli. Jeżeliby zatem w Królestwie Polskiem były wybory, to według matematyki wyborczej, Łódź, zaludniona przeważnie tłumem przybłędów-kapitalistów, proletaryatu kosmopolitycznego i żydów, miałaby tylko o połowę mniej mandatów, aniżeli Warszawa! Jeżeliby więc taka Łódź powstała w Galicyi, cyfry jej ludności i podatków opłacanych zapewniałyby kilka nowych mandatów ludziom, o których z góry to przewidzieć można, że będą dla spraw kraju albo obojętni, albo nawet wprost szkodliwi. Nie mamy jeszcze takiej Łodzi, a mimo to już w r. 1873 mieliśmy spory zastęp takiego „żywiołu miejskiego,“ który w pierwszych bezpośrednich wyborach do Rady państwa zawarł sojusz z stronnictwem, wrogiem dla kraju i państwa!

Opieranie systemu wyborczego na samych datach statystycznych o ludności i podatkach, bez obliczenia się ze wszystkiemi innemi czynnikami, które w grę wchodzą, a przedewszystkiem z tym, że w ciele reprezentacyjnem streszczać się powinny nietylko materyalne potrzeby i dążności, lecz także tradycye społeczeństwa — wiedzie najprostszą drogą do negacyi tego ustroju kuryi wyborczych, bez którego u nas pomyśleć się nie da zdrowo i zgodnie z tradycyą zorganizowana reprezentacya kraju, a w dalszem następstwie nawet do tego wielkiego humbugu politycznego dzisiejszych czasów, jakim jest idealizowane przez destrukcyjne żywioły wszelkiego rodzaju powszechne głosowanie.

Nie na suchych datach statystycznych o ludności i podatkach, lecz na gruncie tradycyi i praktycznie a rozumnie pojmowanych interesów społecznych i politycznych, rozwijał i rozwija się system wyborczy tam, zkąd kontynent poduczył się parlamentarnego systemu, t. j. na klasycznej ziemi parlamentaryzmu, w Anglii. [1]) To też dziś prędzej w Anglii można mówić o parlamencie, jako wiernym wizerunku społeczeństwa, aniżeli tam, gdzie hasło o powszechnem głosowaniu najpierw padło (we Francyi) i gdzie dziś podzieliło kraj, jakby jaką szachownicę, na równe okręgi, czy przedziałki wyborcze, a społeczeństwo nie jak organizm żyjący, lecz jak stos atomów, na części, równo odmierzone i oddzielone.

Pod hasłem: *tantum possumus, quantum scimus,* łączy się ze sprawą pomnożenia liczby posłów miejskich sprawa pomnożenia głosów wirylnych, przez powołanie do Sejmu tak rektora politechniki, jak i prezesa Akademii Umiejętności. Wirylny charakter głosu spotyka się i oczywiście spotykać musi z oporem tam, gdzie kraj chcianoby podzielić na szachownicę wyborczą tylko według dat statystycznych o ludności i podatkach. Cóż jednak w takim razie stanie się z dogmatem politycznym o parlamencie, jako wizerunku społeczeństwa? Czy może on być wiernym, jeżeli braknie w nim reprezentantów nowych instytucyj, uznanych za ognisko nauki i wiedzy, zrównanych w tem znaczeniu z dwiema innemi instytucyami równej miary, posiadającemi już w Sejmie głosy wirylne?

Z jakiegokolwiek kto stanowiska sprawę tę ocenia, tego zaprzeczyć nie może, że skoro statut krajowy ustanowił głosy wirylne dla tych wyższych instytucyj naukowych, które istniały już w chwili jego wydania, to powiększenie liczby takich głosów na rzecz nowych instytucyj, tej samej, tj. wyższej miary naukowej, utworzonych dopiero później, nie jest właściwie reformą wyborczą w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz tylko uzupełnieniem ustawy konstytucyjnej, uzupełnieniem takiem, jakiego domaga się sama *ratio legis.* Powoływanie się na historyczno-tradycyjną stronę, mianowicie na to, że z historycznego punktu widzenia inne jest stanowisko rektora uniwersytetu, a inne naczelników młodszych, chociaż wyższych instytucyj naukowych, mogłoby wpływać chyba na jakie kwestye formalnej natury, n. p. na szczegóły ceremoniału przy pewnych sposobnościach, ale nie na tytuł do głosu wirylnego. Kto zresztą względy historyczno-tradycyjne wysuwa tutaj na pierwszy plan, powinienby przedewszystkiem liczyć się z niemi tam, gdzie one rzeczywiście na pierwszym planie stoją, gdzie ich pominąć nie można bez zamachu na cały nasz ustrój społeczno-narodowy, a więc przedewszystkiem w sprawie zasadniczych podstaw systemu wyborczego, które zabezpieczają społeczeństwo przed rozkładem, a raczej rozbiciem na atomy w zachwalanym *suffrage universel.*

Dr Bronisław Łoziński.

[1]) L. Bucher: *Der Parlamentarismus,* a nadto: *Das englische Parlament in tausendjährigen Wandlungen.* Berlin 1886.

Sprawy krajowe.

Lwów 3 listopada.

(Konferencya w Wydziale krajowym w sprawie wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego).

(X) Jeszcze na wiosennej sesyi sejmowej w r. b. postawił poseł Potoczek wniosek o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego. Komisya gminna, której wniosek ten został do załatwienia przekazany, przedłożyła Sejmowi sprawozdanie, w którem podniesiono między innemi, że utrzymanie instytucyi obszarów dworskich w roku 1866 było koniecznością, konieczność ta może jednak ustać, jeśliby oświata w gminie o tyle przynajmniej się podniosła, żeby wartość inteligencyi ocenić umiała i wskutek tego chciała i potrafiła zużytkować rady i wskazówki wcielonego do związku gminnego właściciela obszaru dworskiego. Czy czas ten już nadszedł, o tem doryweczo sądzić nie można, a komisya nie miała dostatecznych podstaw do nabrania przekonania, że wniosek posła Potoczka jest wyrazem przekonań i życzeń ludności wiejskiej. W tym kierunku potrzebne są badania.

Komisya wyraziła następnie zdanie, że gdyby na teraz wcielenie obszarów dworskich do gminy okazało się nieodpowiedniem, to może należałoby jako stadyum przejściowe stworzyć organizmy gminne, obejmujące po kilka gmin obecnych i po kilka obszarów dworskich, w którychby obszar dworski ponosił względnie równe ciężary z gminami, nie tracąc przy tem swojej indywidualności publicznej. Są to pytania tak głęboko sięgające w polityczne i ekonomiczne stosunki kraju, że komisya bez dochodzeń poprzednich i badań stanowczej odpowiedzi dać nie mogła.

Na wniosek komisyi uchwalił tedy Sejm wniosek posła Potoczka o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego, odstąpić Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby wniosek ten w kierunku w sprawozdaniu komisyi wskazanym, wszechstronnie zbadał i wyniki tych badań zużytkował przy poleconem mu dawniejszemi uchwałami Sejmu wypracowaniu reformy ustawodawstwa gminnego dla wsi.

W powyższej sprawie zebrała się dziś wieczór w Wydziale krajowym konferencya złożona z członków Wydziału krajowego pp.: Dra Wereszczyńskiego, Romanowicza i Dra Sawczaka, posła sejmowego Dra Pilata, radcy Wydziału krajowego Michalczewskiego i sekretarza Wydziału krajowego Pierożyńskiego, która to ankieta zastanawiała się nad kwestyą reformy ustawy gminnej i ewentualnego wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego.

W dyskusyi podniesiono, że jedną z najważniejszych agend, należących do zakresu działania zwierzchności gminnych po wsiach, w której obszar dworski mógłby oddać istotnie wielkie usługi, jest wykonywanie policyi miejscowej, która dotąd pozostawia wiele do życzenia. Owóż Wydział krajowy zamierza wypracować projekt organizacyi okręgów, obejmujących po kilka gmin i obszarów dworskich, w celu należytego wykonywania policyi miejscowej. W organizacyi takiej połączenie obszarów dworskich z gminami będzie miało istotnie praktyczne znaczenie.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 3 listopada 1892. r.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Odczytano prośbę p. St. Albertiego, chemika miejskiego, o zatwierdzenie na tej posadzie i uregulowanie płacy.

R. m. Chrzanowski zaznacza, iż ostrożności, zastosowane do miasta z powodu cholery, przyczyniają się do zubożenia mieszkańców; ostrożności te są większe w Krakowie, aniżeli w miastach, gdzie cholera daleko szersze przybrała rozmiary, np. w Budapeszcie. Uciążliwem jest bardzo zatrzymywanie tu paszportów przyjezdnym przez dni 5; przyczyniać się to musi do osłabienia napływu obcych. Mowca zapytuje, czy p. prezydent poczynił kroki, aby ten stan rzeczy, niekorzystny dla miasta, usunięty został bez niebezpieczeństwa rozszerzenia się cholery?

P. Prezydent odpowiada, iż komisya antycholeryczna uznała, iż cholery w Krakowie niema, i wskutek jej polecenia prezydyum Rady wniesie przedstawienie do naczelnych władz o zniesienie dotkliwych rozporządzeń.

R. m. dyrektor Rotter interpeluje prezydenta, czy komisya, wybrana dla poprawienia wadliwości ustawy budowlanej, rozpoczęła swoje prace, a ewentualnie, jaki jest rezultat tych prac?

P. prezydent wyjaśnia, że dyrektor budownictwa miejskiego przygotował już projekt poprawek odnośnej ustawy i projekt ten przedłożony zostanie sekcyi ekonomicznej.

Na wniosek r. m. Dra Borońskiego, Rada przystąpiła przed porządkiem dziennym do obrad nad sprawą wydzierżawienia ujeżdżalni krytej pod Kapucynami. Referent, p. naczelnik Skrzyniarz, imieniem sekcyi ekonomicznej, przedstawił przebieg sprawy. Dnia 24 października odbyła się wskutek polecenia Rady licytacya na wydzierżawienie ujeżdżalni. Do licytacyi stanęli p. Amster i ofiarował kwotę 1,050 złr., „Sokół“ 1,500 złr. i Jakób Fendler 1,701 złr. Syndyk miejski wezwał dotychczasowego dzierżawcę, p. Zangena, aby, stosownie do wypowiedzianego mu w należytym czasie kontraktu, ujeżdżalnię z dniem 1 listopada b. r. opuścił. P. Zangen wniósł zarzuty do sądu i nie można było myśleć o usunięciu go w oznaczonym terminem licytacyjnym dniu z przedmiotu dzierżawionego. Sekcya więc uchwaliła tę zmianę, że oddanie przedmiotu ma nastąpić z dniem odebrania go od dotychczasowego dzierżawcy i „Sokół“ zgodził się, że oddanie mu ujeżdżalni może nastąpić z dniem 1 lutego 1893 roku. P. Zangen natomiast oświadczył, iż ujeżdżalnię gotów jest opuścić dopiero dnia 1 lipca 1893 roku, a za czas od 1 listopada 1892 roku do 1 lipca 1893 roku opłacać czynsz. Sekcya na to zgodzić się nie mogła i przedkłada Radzie wniosek wydzierżawienia ujeżdżalni Tow. „Sokół“ z dniem odebrania jej od p. Zangena.

Nad wnioskami sekcyi rozpoczyna się rozprawa, którą uchwalono przeprowadzić na posiedzeniu poufnem. Obrady przy drzwiach zamkniętych nad tą sprawą trwały do godziny $7^3/_4$, poczem rozpoczęło się ponownie jawne posiedzenie. Na posiedzeniu tem Rada uchwaliła następujące wnioski:

1) Zatwierdza się wynik licytacyi, przeprowadzonej d. 24 października 1892 r. na wynajęcie krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i przyjmuje się ofertę Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie, mocą której zobowiązało się tożTowarzystwo, na podstawie warunków licytacyjnych, wziąść w najem ujeżdżalnię krytą na szkołę jazdy konnej za czynszem rocznym 1.500 złr., atoli z tą zmianą warunku 4-go, że gmina m. Krakowa zastrzega, iż ujeżdżalnię odda w najem „Sokołowi“ dopiero wtenczas, kiedy ją sama od poprzedniego dzierżawcy w posiadanie odbierze.

2) Przyjmuje się jednak zastrzeżenie Towarzystwa „Sokół,“ że umowa przestanie je obowiązywać, jeżeli gmina nie odda mu przedmiotu dzierżawy do d. 1 lutego 1893 r.

3) Do ułożenia i spisania kontraktu z „Sokołem“ upoważnia się p. syndyka miasta.

4) Do podpisania kontraktu upoważnia się p. prezydenta miasta tudzież r. m. pp. wiceprezydenta Friedleina i Wentzla.

5) Rada m. poleca syndykowi miasta, aby bezzwłocznie wniósł podanie o eksmisyę Zangena z ujeżdżalni.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lwów 3 listopada.

(X) Pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Marchwickiego odbyło się dziś wieczorem posiedzenie rady miejskiej. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, przyszła na porządek dzienny sprawa zrównania płac asystentów i adjunktów miejskiej Izby obrachunkowej z płacami urzędników manipulacyjnych. W zeszłym roku polepszyła rada płace urzędników manipulacyjnych, wskutek czego dwie najniższe rangi urzędników rachunkowych, którym równocześnie nie podwyższono ich poborów, mają obecnie faktycznie niższe płace. Radca Dr Goldman przedstawił imieniem sekcyi wniosek zrównania płac dwóch klas najniższych urzędników rachunkowych z płacami urzędników manipulacyjnych. Referent podniósł przy tej sposobności rzecz niezwykłą, że ci urzędnicy rachunkowi wnieśli petycyę o zrównanie ich płac jeszcze przed półtora rokiem, ale w magistracie zalegała i urzędnicy ci trzykrotnie upominali się o swe prawa i dlatego sekcya zaproponowała, ażeby podwyższenie płac liczyło się od 1 stycznia 1892 r. Nadto zaproponowała sekcya rezolucyę, ażeby magistrat wakujące posady starał się rychło obsadzać i nie dopuszczać do zbyt długo trwających wakansów. Dalej zaproponowała sekcya wezwać magistrat, aby przedstawił projekt reorganizacyi etatu urzędników magistratu według jednolitego systemu.

Wnioski powyższe rada uchwaliła.

Radca Duniewicz przedstawił następnie sprawę przyjęcia zarządu fundacyi stypendyjnej ś. p. Włod. Russockiego w kwocie 3000 złr., złożonych przez delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Chodziło o przyjęcie przez gminę zarządu tej fundacyi na wypadek, gdyby Wydział krajowy, który w pierwszej linii sprawuje zarząd, przestał istnieć. Rada przyjęła ten ewentualny zarząd.

Radca Dr Gerstman przedstawił następnie sprawę przyjęcia zarządu majątku związku „Sokołów“ gimnastycznych na wypadek rozwiązania. Statut związku postanawia że w razie rozwiązania związku, zarząd majątku przejść ma na „Sokół“ lwowski, gdyby ten został rozwiązany, na „Sokół“ krakowski, a w razie rozwiązania i tego towarzystwa, na gminę miasta Lwowa. Owóż zarząd tego majątku rada przyjęła.

Na wniosek radcy Dra Stebelskiego uchwaliła rada jednorazowy zasiłek w kwocie 500 złr. dla „Macierzy“ szkolnej w Cieszynie, jako subwencyę na założenie polskiego gimnazyum.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LXXVII.

Orenburska gubernia 9 lipca 1892.

Niech b. p. Jezus Chrystus. Kochany i Wielebny Ojcze Duchowny. W pierwszych słowach naszego listu donosimy, jako żeśmy odebrali list od Ojca Dobrodzieja dnia 8 lipca i... za co my tu żyjący jeszcze, Bracia i Siostry wygnańcy dziękujemy ze serca, jako starzy i mali za staranie o nas przez tak długi czas. Niech Bóg Najwyższy przyjmie westchnienia nasze i modlitwy i prace i trudy nasze, które my ofiarujemy w codziennych modlitwach naszych, aby Bóg Najwyższy udzielił Ojcu zdrowia i łaski Ducha świętego i odpuszczenia grzechów, za taką pamięć o nas i staranie. Także i tym Dobrodziejom, którzy wyciągają ręce do nas tu na wygnaniu będących, niech Bóg nagrodzi i da dobre serce i jałmużny, któremi nas tak nieustannie wspierają i żywią i cieszą i odziewają. Bo tu się ludzie dziwują i mówią nieraz: wy nie macie tu ani rodziny, ani księży, ani żadnego przytułku, ni do kogo się udać, a żyjecie i przykrycie nawet na was widzimy. Co to jest ta wasza wiara i jedność pomiędzy wami, że was trzyma! My pracujemy, a niemamy ni chleba ni odzienia, ni jakiego wspomożenia. My giniemy duszą i ciałem, a o was kto pamięta?!

Ale i my pracujemy wszyscy, jak kto może i nie leni się żaden do roboty, ale tyle zarobimy co kura, gdy cały dzień nogą grzebie, ale przychodzi do gospodarza i otrzymuje posiłek, bo gospodarz wie, że tem nie żyła, co ugrzebała. Przy tem cała nasza praca na nic, bo niema błogosławieństwa od Boga na ten kraj i na ten naród. Żadnego urodzaju tu niema; więc i nam się tu trudno wyżywić. Wszędzie wisi Faraonowa klęska nad Rosyą i to już drugi rok, jak się nic nie rodzi.

W tym roku każdy myślał, że poprzedni rok był głodny dlatego, że zima była ciężka i długa, ale że latoś będzie urodzaj. Więc wyzuł się z ostatniego grosza, żeby posiać ziemię, ale jak nie było, tak Bóg wie czy się kto czego doczeka.

Przez zimę całą były takie gminy, w których wcale trupów nie chowano w ziemię, gdy ludzie z głodu umierali, tylko składali je do spichrzów. Najwięcej tego było u Tatarów i Baszkirów, bo tym rząd nie udzielał żadnej pomocy. Więc gdy przyszła wiosna, musieli z urzędu te trupy chować. Swoim zaś, t. j. ruskim ludziom, dawano z urzędu po 3 pudy na duszę do siewu, ale stały warty, żeby tego nie zjedli, tylko posiali. Więc obsiali ludzie swoje grunta i zboże pięknie zeszło, bo ze zimy była wilgotna ziemia. Każdy się też cieszył nadzieją, ale gdy się zboże podniosło nieco w górę, zjawiła się szarańcza i poczęła zboże niszczyć. Rząd się też tego obawiał i zaraz z wiosną przysłano oficerów, żeby pilnowali szarańczy. Więc te oficery zaczęli ludzi ze wsi zwoływać, żeby łapali szarańczę. Jeden człowiek może przez dzień nałapać 3 pudy, a może i 5 pudów, a rząd płaci 4 złote za pud szarańczy. Więc do miesiąca lipca nałapano w czelabińskim powiecie 80 tysięcy pudów, ale oprócz tego jeszcze łapali ludzie, choć rząd za wszystko płacić nie mógł. Ale całe to łapanie szarańczy na nic się nie przyda, bo im więcej łapią, tem się więcej mnoży, a grunta stratowane tem łapaniem tak, że nawet nie znać, gdzie było posiane, a przez to więcej szkody, niż korzyści. O sto wiorst od miasta Czelaby na zachód, wyjadła szarańcza trawę i zboże tak, że pud siana płacą tam pół rubla, i to jeszcze kupić nie można. W północnej stronie jest lepszy nieco urodzaj i zboże miejscami ładnie stoi. Trawy nie pozwala rząd teraz kosić, aż do miesiąca lipca, dla ochrony zboża.

Obecnie buduje rząd drogę żelazną aż do Czelaby i już do zimy ma być gotowa, bo podczas głodu, gdy rząd dostawiał zboże, to zwózka od stacyi kolei do powiatu kosztowała 70 kopiejek od puda za 140 wiorst. Obecnie też jeszcze rząd karmi starych i małych, bo jeszcze nic nie sprzątnęli. Więc do policyi pełno narodu przychodzi każdy dzień i krzyczy: dawaj życie, albo śmierć! Naczelnik obsadził się strażą.

Na koniec polecamy się modlitwom Waszym my bracia i siostry, będący tu na wygnaniu.

KRONIKA.

Kraków 4 listopada.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr Bobrzyński, bawi w naszem mieście i wizytuje zakłady szkolne. — Radca szkolny, Dr Zygmunt Samolewicz, bawi w naszem mieście. — Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa.

— **Zaćmienie księżyca.** Dziś, tj. dnia 4 listopada przypada całkowite zaćmienie księżyca, w razie pogody widzialne i u nas, ale nie w całym swoim przebiegu. Zaczyna się ono bowiem według czasu środkowo-europejskiego o godz. 3 min. 9 po południu, zaś księżyc wschodzi dziś u nas dopiero o godz. 4 min. 3, zatem wejdzie on już zaćmiony w większej swej połowie, gdyż początek całkowitego zaćmienia przypadnie na godz. 4 min. 22. Całkowicie będzie księżyc cieniem ziemskim pokryty do godz. 5 min. 7, poczem zacznie z cienia wychodzić, a zaćmienie już teraz tylko częściowe, zmniejszając się ciągle, skończy się o godz. 6 min. 20. Prócz naszych okolic zjawisko to może być widzialnem w całej Europie, w Azyi, Australii, prawie w całej Afryce i na Oceanie Wielkim.

— **Na walnem zgromadzeniu** Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrano następujący zarząd: Kazimierz Marowski, jako przewodniczący; Michał Siwak, zast. przew.; Tadeusz Iskrzycki, sekretarz; Jan Droba, kontrolor; Franciszek Pytel, skarbnik, tudzież komisyę kontrolującą, w której skład weszli: Zygmunt Wąsowicz, jako przewodniczący i Janusz Niementowski, Zygmunt Niemirowski, Józef Pacyna, Hieronim Potok, jako członkowie.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z d. 19 października b. r. sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy względem uzupełnienia obwałowań prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami.

— **Zatwierdzenie szlachectwa.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 11 września b. r. zatwierdził staropolskie szlachectwo Dra Zygmunta Uranowicza, prof. gimnazyalnego w Złoczowie, oraz dwóch jego synów Mieczysława Tadeusza dw. im. i Franciszka Bolesława dw. im. Uranowiczów, z przywilejami austryackiego stanu szlacheckiego i z herbem „Chorągwie.“

— **Zatwierdzenie docentów.** Minister oświaty baron Gautsch w myśl uchwały kolegium profesorów zatwierdził: inżyniera przy krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie, Jana Blautha, jako prywatnego docenta dla melioracyj rolniczych przy szkole politechnicznej we Lwowie; Dra Ignacego Zakrzewskiego, jako prywatnego docenta dla fizyki eksperymentalnej i Dra Aleksandra Zalewskiego, jako prywatnego docenta dla anatomii roślin przy wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego.

— **Lustracye.** Wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl wyjechał do Husiatyna, gdzie przeprowadzi lustracyę starostwa. W tych dniach zaś dokonał radca dworu hr. Łoś lustracyi starostw w Bóbrce i Kamionce.

— **Na pomnik** Aleksandra hr. Fredry, mający stanąć we Lwowie w r. 1893, złożono dotychczas 4.0[illegible] złr. 90 ct.

— **Wadowice** 2 listopada. W poniedziałek d. 31 października przybył do naszego miasta X. Kardynał Dunajewski. Z serdeczną radością powitało dostojnego gościa całe miasto. Zaraz we wtorek rano odprawił X. Kardynał uroczyste nabożeństwo w przepełnionym kościele farnym, tak, że uczestnicy na Rynku stali, nie mogąc się w świątyni pomieścić. Po nabożeństwie Arcypasterz osobiście komunikował i bierzmował wiernych. Potem udał się do gmachu gimnazyalnego, gdzie przyjęty został przez zebrane w komplecie ciało nauczycielskie i młodzież, a potem zwiedził szkołę ludową. Następnie odbyło się w sali radnej walne zebranie członków Tow. bursy im. Stefana Batorego.

Prezes Towarzystwa p. starosta Dunajewski w wymownych i pięknych słowach podniósł na wstępie znaczenie bursy dla moralnego wychowania młodzieży i oddał tę pożyteczną instytucyę pod opiekę protektora X. Kardynała Dunajewskiego, który odpowiedział kilku słowy, przyjmując opiekę nad tak pożyteczną w dzisiejszych czasach instytucyą, której założenie chlubę Wadowicom przynosi. Poczem wszyscy członkowie udali się do domu bursy, mieszczącej się już pod własnym dachem, w budynku odpowiednim i w zdrowej części miasta. Tu powitali Księcia Kościoła wszyscy naczelnicy władz rządowych, cywilnych i wojskowych, najpoważniejsi obywatele miejscowi i z okolicy, oraz licznie zgromadzona młodzież. Imieniem Towarzystwa bursy powitał dostojnego jej protektora X. Świderski, katecheta gimnazyalny i regens bursy. W odpowiedzi X. Kardynał zachęcił obecnych do czuwania nad młodzieżą, do kształcenia jej serca według zasad św. naszego Kościoła, a młodzież tę wzywał do bojaźni bożej, nauki, miłości ojczyzny, czci dla starszych. Osobiście dopełnił potem X. Kardynał poświęcenia domu bursy, rozmawiał z wychowankami bursy i udzielił wszystkim obecnym pasterskiego błogosławieństwa.

Wieczorem podejmował prezes Tow. bursy, p. starosta Dunajewski, obiadem X. Kardynała; w obiedzie, podczas którego wzniesiono szereg pięknych toastów, wzięli udział naczelnicy władz i obywatelstwo. Pobyt X. Kardynała Dunajewskiego przyniesie szczególny pożytek zakładowi bursy, rozwijającej się tak pomyślnie pod przewodnictwem p. starosty Dunajewskiego, przy współudziale w pracy p. Dra Zawadzińskiego, fizyka miejskiego. Bursa zapewniła sobie byt nabyciem własnego domu; jest to podwalina jej rozwoju, do tego dążyć muszą tego rodzaju instytucye. Pobyt wreszcie X. Kardynała, jego podniosłe słowa i cała uroczystość przyczynią się pewno do złagodzenia niechęci, jeżeli takie przeciw bursie istniały i dziś niewątpliwie podadzą sobie wszyscy ręce, by pracować nad utrwa-

---

pospolitego człowieka, ściganego obecnie z całą nienawiścią przez przedstawicieli opinii publicznej rosyjskiej, nader złośliwą. „Kiedy w adresie, zredagowanym przez Edmunda Stawiskiego, — piszą autorowie — żądano instytucyj narodowych na podstawie historycznej, Aleksander Wielopolski, ordynat Myszkowski, ajent dyplomatyczny rządu polskiego w roku 1831, następnie nieżyjący z nikim, a procesujący się ze wszystkimi, gospodarz rolny w Sandomierskiem, zjawił się wraz z synem swoim Zygmuntem w Warszawie i zaprojektował adres, już ściśle określający żądania narodu: niech Rosya wprowadzi w życie statut organiczny z roku 1832, a zaspokoi Polskę.“ Aby zaś czytelnikowi nie dać chwili do namysłu nad znaczeniem powyższej propozycyi, długo i gruntownie rozważanej, wśród długiego wiejskiego osamotnienia i gruntownej pracy umysłowej, podsuwa się mu natychmiast gotową odpowiedź: „Nie zgodzono się na projekt i dobrze uczyniono.“

Następstwem wysłania owego adresu, żądającego „instytucyj narodowych na podstawie historycznej,“ był list cara Aleksandra II do Gorczakowa z dnia 9 marca, w którym car obiecywał przebaczenie dla autorów adresu, a zapewniał, iż „zarówno troszczy się o Polaków, jak i Rosyan, i pragnie dopuścić ich do używania tych samych dobrodziejstw.“ Pośrednią zaś odpowiedzią na odrzucony projekt adresu magr. Wielopolskiego były koncesye z dnia 26 marca, w następstwie których kraj nasz otrzymał komisyą wyznań religijnych i oświecenia, rady gubernialne, powiatowe i municypalne, radę stanu, obietnicę reformy szkół i utworzenia szkoły prawa. Dyrektorem komisyi wyznań religijnych i oświecenia, a następnie i komisyi sprawiedliwości, został margr. Al. Wielopolski. Kraj nasz, doznawszy przez ćwierć wieku następstw niesumiennych rządów księcia Paszkiewicza, mógł teraz odetchnąć swobodniej: otrzymał podstawę dla rozwoju legalnego, dla stopniowego zdobywania dalszych, szerszych ustępstw, dla zrównania się w rozwoju cywilizacyjnym z innemi, szczęśliwszemi od nas narodami. Należało tylko na tej drodze dalej rozumnie, a oględnie postępować, a nie bylibyśmy tam, gdzie jesteśmy obecnie; Hurko i Kochanow nie gospodarowaliby dziś w Warszawie i Wilnie. Gdy magr. Wielopolskiego ktoś spytał, co sądzi o Litwie i jej stosunku do Królestwa Polskiego, oświadczyć miał, iż przyłączenie jej do Królestwa uważa tylko za kwestyę czasu. Oto był zarys szerokiego programu polityczno narodowego dla najbliższej przyszłości, dla kilku może pokoleń.

Przeciwnicy tego modus procedendi w stosunku do Rosyi, dziś jeszcze, po krwawym, strasznym, bezprzykładnym w dziejach pogromie, mają odwagę bronić wręcz przeciwnego trybu postępowania, czyli t. zw. polityki czerwonych, wskazując na prowincye nadbałtyckie i Finlandyą, które powstań nie robiły, a pomimo to utraciły lub tracą powoli swe swobody autonomiczno-narodowe. Czyniąc podobny zarzut, zapominają o tem, że reakcya we właściwej Rosyi i ukrócenie swobód w prowincyach nadbałtyckich były niewątpliwem następstwem niepowodzenia powstania polskiego. Stanowisko Polski, jako czynnika opozycyjnego, silnie ważyło na szali polityki wewnętrzej rządu rosyjskiego. Z jej upadkiem, pomimo pewnych reform wewnętrznych w Rosyi właściwej, rząd poruszał się daleko swobodniej, a rozbudzony przez Katkowa patryotyzm ultra-narodowy i rozkiełznanie instyktów nienawiści plemiennej i religijnej dodawały mu siły i poparcia moralnego. Rzeczą jest powszechnie znaną, że sympatye Hercena dla powstania polskiego stanowczo podkopały wpływ emigracyi rosyjskiej na własne społeczeństwo.

A. Szarłowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

leniem bursy, by nie 16 biednych uczniów, jak obecnie, ale wszystkich naprawdę biednych a zdolnych pomieścić mogła.

— **Jubileusz Nowego Sącza.** Program obchodu sześćsetnej rocznicy założenia miasta Nowego Sącza jest następujący: 1) W poniedziałek dnia 7 listopada o godzinie 7 wieczór illuminacya i pochód muzyki po główniejszych ulicach miasta. 2) We wtorek 8-go listopada o godzinie ½8 rano pobudka z muzyką. 3) O godzinie ½9 zebranie przed ratuszem, celem wzięcia udziału w uroczystem nabożeństwie. Uczestnicy wyruszą do kościoła przed godziną 9 w następującym porządku: 1) Muzyka, 2) straż ogniowa ze sztandarem, 3) cechy, 4) szkoła ludowa żeńska, 5) szkoła ludowa męska, 6) gimnazyum, 7) urzędy i wojskowość, 8) Rada powiatowa, 9) Rada miejska, 10) „Sokół,“ 11) publiczność. 4) Po nabożeństwie pochód z kościoła przed ratusz w tym samym porządku, co do kościoła, gdzie nastąpi po przemowie odsłonięcie tablicy pamiątkowej. 5) Wieczorek muzykalno-deklamacyjny w nowej sali „Sokoła,“ podług osobnego programu. Początek o godz. ½8.

— **Delegatem** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z okręgu żółkiewskiego wybrany został na nowe 6-lecie p. Zdzisław Obertyński.

— **Koleje lokalne.** W Radzie państwa wniesiony będzie niebawem projekt rządowy o kolejach lokalnych na Podolu. Kapitał, przeznaczony na budowę tych kolei, ma wynosić 11 milionów złr. Państwu zagwarantowaną będzie pewna kwota czystego zysku.

— **Ślub.** W Wiedniu dnia 6 b. m. pobłogosławiony zostanie związek małżeński pani Anny z hr. Degenfeld-Schönburg księżnej Lichtenstein z p. Andrzejem hr. Zyberg Platerem.

— **Sprawa poddaństwa rosyjskiego.** *Warszawski Dniewnik* donosi: „W tych dniach prokurator warszawskiej Izby sądowej wydał odpowiednie rozporządzenie, ażeby wprowadzone było w wykonanie zatwierdzone przez cara dnia 3 października postanowienie komitetu ministrów, by wstrzymane zostały dochodzenia w zarządach gubernialnych i sądowych instytucyi warszawskiego okręgu sądowego, co do spraw o samowolne opuszczanie kraju przed wydaniem prawa o przyjęciu i porzuceniu poddaństwa rosyjskiego. Jak wiadomo, sprawy te prowadzone były na podstawie prawa z dnia 25 kwietnia 1850 roku, które wymierzone było przeciw bezprawnemu opuszczaniu kraju przez przedstawicieli szlachty polskiej, a następnie zostało rozciągnięte w praktyce sądowej i na wszystkie stany. Prawo to wytworzyło cały szereg trudności przy zastosowaniu go do niezamożnych niższych klas ludności, wywoływało masę spraw w sądach i ostatecznie, w rzadkich tylko wyjątkach, dawało pożądany rezultat. W nieznacznej liczbie skazani, jak się okazywało, byli niewinnie skazanymi, co powodowało ze strony dozoru prokuratorskiego podania do senatu rządzącego o wznawianie spraw. To dobroczynnne orzeczenie komitetu nastąpiło wobec wniosku, z którym prokurator warszawskiej Izby sądowej wystąpił do ministra sprawiedliwości, przedstawiając mu wszystkie te trudności, które w praktyce wywoływało zastosowanie przestarzałego prawa z r. 1850, mającego na widoku zupełnie inne cele.“

— **Nekrologia.** Franciszka Chwalbińska, obyw. m. Krakowa, przeżywszy lat 77, zmarła tu d. 4 b. m.

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Józef Babor, porucznik z Czech; Eugeniusz Bochner, kupiec z Wiednia; hr. Marya Wiśniewska z Krystynopola; Emil Sutter, kupiec z Biały; Henryk Wrotnowski, wachmistrz z Kobierzyna.

Hotel Saski: Wanda hr. Romerowa z Galicyi; Kazimiera Godlewska z Królestwa Polskiego; Paulina Jełowicka z Warszawy; Zygmunt Gębowski, obyw. z Galicyi; Wincenty Gnoiński, obywatel z Galicyi; Helena Machowska, żona notaryusza z Rzeszowa; Amelia Ryszkowska z Bochni; Maurycy Neufeld, kupiec z Węgier.

Hotel Drezdeński: Aleksy Nako, urzędnik z Odessy; Edmund Bloch, kupiec z Pragi; Samuel Hulles z Wiednia; Dawid Brieger, kupiec z Wiednia; Józef Schmahl z Wiednia; Stanisław Gutkowski, sędzia z Bochni.

Hotel Pollera: Józef Urban, porucznik z Tarnowa; Henryk Gieroncoli, kupiec z Wiednia; Antoni Jelinek, porucznik z Tarnowa.

Hotel pod Różą: Dr Henryk Lang ze Lwowa; Władysław Szyjkowski, właśc. drukarni ze Lwowa; Władysław Struszkiewicz, słuchacz praw z Tymowy; Julian Koczon, przemysłowiec z gubernii nowgorodzkiej; Ignacy Wojnowski, obyw. z Król. Polskiego; X. Mikołaj Zabrzeski z Płaszkowa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 5 b. m. po raz pierwszy: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 6 b. m. na ogólne żądanie: *Młynarz i jego córka* (der Müller und sein Kind), dramat w 5 aktach Ernesta Raupacha.

We wtorek 8 b. m. po raz drugi: *Powietrze wielkomiejskie* (jak wyżej).

We czwartek 10 b. m. po raz trzeci: *Powietrze wielkomiejskie* (jak wyżej).

— Dnia 3 listopada pochmurno, w południe mały deszcz; termometr od +5·5 doszedł do +12·5 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-mej rano dnia 4 listopada stan jego był 744·8 mm., termometru +8·6 Cels. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 5 listopada: św. Elżbiety męcz. i Emeryka.

Ruch artystyczny i umysłowy.

O przymierzu francusko-rosyjskiem broszura p. Józefa Popowskiego, posła do Rady państwa, która ukazała się była naprzód w *Przeglądzie Polskim* (styczeń, 1891), wydaną następnie została w Paryżu w tłómaczeniu francuskiem, dokonanem przez kapitana Marin p. t.: *Que deviendront les colonies françaises dans l'éventualité d'un conflit franco-russe avec la triple alliance?*

Nadesłano nam obecnie numer z 1 lipca pisma *Revue des questions historiques*, w którem p. A. d'Avril, zdając sprawę z tej publikacyi, podnosi niewątpliwą autora, jako dawnego ucznia szkoły aplikacyjnej sztabu głównego francuskiego, kompetencyę do omawiania technicznej strony przypuszczalnej wojny, i zaznacza, że zarówno publicyści, jak fachowi wojskowi, z korzyścią zapoznają się z interesującą broszurą p. Popowskiego, choćby nie na wszystkie jej dedukcye pisać się mieli.

Nowe książki nadesłane redakcyi:

— Stanisław Tarnowski: Zygmunt Krasiński. (Studya do historyi literatury polskiej. Wiek XIX). Kraków, 1893. Nakł. autora. Skład główny w Księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

— Wojciech Dzieduszycki: Listy czytelnika. Lwów, 1893. Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

— Zygmunt Kaczkowski: Zaklika. Powieść współczesna w 3 tomach. Kraków, 1893. Nakład księgarni L. Zwolińskiego i Spółki.

— Aleksander Kraushar: Barbara Brezianka, obrazek z XVII wieku. Warszawa, 1892.

— Aleksander Kraushar: Samozwaniec Jan Faustyn Łuba. Kartka z dziejów panowania Władysława IV. Warszawa, 1892.

— Mścigniew: Rok 1863. Opowieść z powstania. Kraków, 1893. Nakł. Pawła Madejskiego.

— Adam Bełcikowski: U kolebki narodu. Dramat z dziejów mitycznych, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie galic. Wydziału kraj. w r. 1891. Kraków, 1892. Nakł. autora.

— Adam Bełcikowski: X. Stanisława Grochowskiego żywot i pisma. Studyum literackie, uwieńczone nagrodą na konkursie Bredkrajcza przez Tow. przyj. nauk poznańskie w r. 1890. Lwów-Warszawa, 1892. Teodor Paprocki i Spółka.

— Dr Leopold Caro: Die Judenfrage, eine ethische Frage. Lipsk, 1892.

Wydawnictwa Akademii Umiejętności:

— Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1891/2. Kraków, 1892. (Treść: Statut Akademii. Skład Akademii. Posiedzenie publiczne dnia 3 maja 1892 r. Spis wydawnictw Akademii za rok ostatni. Nagrody i konkursy. Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce, odczyt Dra Michała Bobrzyńskiego. Sprawozdanie ze stanu i użycia funduszów).

— Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa (1507—1795). Tom II, zeszyt 2, czyli „Aktów historycznych“ tom XII. Wydał Dr Franciszek Piekosiński.

— D. Wierzbicki: Spostrzeżenia magnetyczne, wykonane w zachodniej części W. Ks. Krakowskiego w r. 1891. Kraków, 1892. Odbitka z tomu XXIV Rozpraw Wydz. mat. przyrodn.

— Sprawozdanie Komisyi fizyograficznej, obejmujące pogląd na czynności, dokonane w ciągu r. 1891, oraz Materyały dla fizyografii krajowej. (Z czterema tablicami). Tom XXVII. Kraków, 1892. (Treść: Przegląd czynności Komisyi fizyograficznej akademickiej w ciągu r. 1891/2. — Materyały do fizyografii kraj. Część I. Materyały zebrane przez sekcyę meteorologiczną. — Część II. Materyały zebrane przez sekcye: botaniczną, zoologiczną i geologiczną).

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 listopada.

Targ dzisiejszy odbył się przy ograniczonych obrotach, w usposobieniu spokojnem, lecz ceny od tygodnia znowu małej uległy zniżce. Dowozy pszenicy są ciągle jeszcze małe, żyta większe.

Płacono za pszenicę białą od 8·20 do 8·40 złr., za czerwoną od 8·— do 8·30 złr., za żółtą od 8·— do 8·30 złr.; za żyto od 6·75 do 7·05 złr.; za jęczmień browarny od 6·40 do 7·— złr.; na kaszę od 5·70 do 5·80 złr.; za owies od —·— do —·— złr.; za rzepak od 11·25 do 11·75;

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Kraków 4 listopada.

Podczas ostatniej doby nikt w Krakowie na cholerę nie zachorował i nie umarł. W szpitalu cholerycznym nie znajduje się już żaden rekonwalescent.

Pan Namiestnik nadesłał dzisiaj do Prezydyum Magistratu reskrypt, uznający cholerę za wygasłą i wskazujący, jakich artykułów wywóz z miasta zostaje jeszcze nadal wzbroniony. Reskrypt ten brzmi w dosłownem brzmieniu jak następuje:

C. k. Namiestnictwo. L. 89681.

Ponieważ od czternastu dni w mieście Krakowie nie zdarzył się żaden świeży wypadek zachorowania na cholerę, a wszyscy chorzy, którzy przy życiu zostali, według sprawozdania telegraficznego p. Prezydenta z dnia dzisiejszego, już wyzdrowieli z cholery, przeto **uznaje się epidemię cholery w mieście Krakowie za wygasłą.**

W § 1 lit. a) rozp. minist. z 2 września 1892 (Dz. pr. p. Nr. 154) zawarty zakaz wywożenia mięsa rzeźnego, kiełbas wszelkiego rodzaju, mleka, sera i masła, jarzyn i owoców z obszaru miasta, tudzież zakaz zbierania szmat w obrębie miasta Krakowa, obowiązuje aż do upływu czterech tygodni od dnia dzisiejszego.

Chciej Pan to należycie ogłosić.

Lwów 3 listopada 1892. *Badeni.*

Możemy dziś podać do wiadomości, że w ciągu ostatnich kilku dni nie zdarzył się w kraju ani jeden wypadek cholery. W Rzące umarła wprawdzie Magdalena Ćwiertniak (wymieniona w notatce wczorajszej), sekcya jednak wykazała zwykłe zapalenie błony otrzewnej, a nie cholerę; wobec tego istnienie cholery w Rzące jest zakwestyonowane. Mimo to zarządzono wszelkie środki prewencyjne. Zresztą z żadnej miejscowości, cholerą poprzednio nawiedzonych, niema doniesień o nowych wypadkach zasłabnięcia lub śmierci.

Telegramy.

Buda-Peszt 4 listopada. Od przedwczoraj do wczoraj wieczorem zachorowało na cholerę 15 osób, umarło 7.

Petersburg 4 listopada. Od dnia 18 do 30 października w Kijowie zachorowało na cholerę 157 osób, umarło 46, w gubernii kijowskiej zachorowało 2.171 osób, umarło 786, w gubernii tambowskiej zachorowało 647 osób, umarło 275.

Zofia 4 listopada. Z powodu cholery w Serbii cała serbsko bułgarska granica, z wyjątkiem Carybrodu, została zamknięta, a wzdłuż granicy ustawiono kordon wojskowy.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 4 listopada. Zaraz na początku jutroejszego posiedzenia Izby poselskiej przedłoży minister Steinbach budżet na rok 1893 i objaśni takowy wywodem skarbowym.

Wiedeń 4 listopada. W przyszłym tygodniu przybędą tutaj delegowani galicyjskiego Wydziału krajowego, tudzież Namiestnictwa celem udziału w konferencyach, jakie się rozpoczną w ministerstwie handlu nad projektem lokalnych kolei galicyjskich.

Wiedeń 4 listopada. Z Rzymu donoszą do *Polit. Corresp.*, iż w. ks. Sergiusz z małżonką ma się zatrzymać kilka dni w Rzymie w przejeździe z Florencyi do Neapolu. W. ks. Sergiusz zamierza złożyć wizytę Papieżowi.

Berlin 4 listopada. Hans Blum ogłasza w *Neue Leipziger Nachrichten* nowe interview z Bismarckiem. Bismarck wystąpił jak najsilniej przeciwko projektowi nowej ustawy wojskowej. Wszak cesarz Wilhelm, Moltke i Roon znali się bezsprzecznie na sprawach wojskowych, a zawsze najsilniej utrzymywali zasadę trzechletniej służby. Zachodzi także pytanie, zkąd wezmą Niemcy pieniędzy na tak znaczne wymogi. Powiększenie wojska nie jest gwarancyą zwycięstwa. Niemcy z obecną liczbą wojska mogłyby przy dobrych wodzach prowadzić skutecznie wojnę nawet na dwóch frontach. Zresztą niema obecnie niebezpieczeństwa wojny. Przed dwoma albo trzema laty do wojny nie przyjdzie. Francya jest bardziej pokojowo usposobiona, niż kiedykolwiekbądź. Osoby obecnie rządzące tam wiedzą, że w razie wojny jakikolwiek zdolniejszy jenerał objąłby dyktaturę i ich usunął. Dowodem pokojowego usposobienia jest także pojednanie Rzeczypospolitej z Papieżem. Co do Rosyi, to car jest człowiekiem rozważnym i zadowalniającym się pokojem, jeżeli go może używać w Rosyi. Do wojny prą jedynie Polacy, żydzi i prasa. Głównie zaś Polacy. Polakom i żydom chodzi przytem o klęskę Rosyi, bo Polacy spodziewają się w takim razie wskrzeszenia Rzeczypospolitej, a żydzi polepszenia obecnej swej złej doli. Polacy wywierają w Rosyi znaczniejszy wpływ, jak ogólnie sądzą. Byłoby interesującem ułożyć spis Polaków w Rosyi. Nawet Hurko jest pochodzenia polskiego.

Petersburg 4 listopada. Car przyjmował na dłuższej audyencyi szefa wielkiego sztabu jeneralnego, jenerała Obruczewa, który właśnie powrócił z Paryża. Obruczew miał złożyć carowi raport o zamówionych we Francyi karabinach małego kalibru, których dostawa ma nastąpić z końcem r. 1893.

Minister spraw zagranicznych Giers wraca tu w grudniu.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności obchodzić będzie w maju przyszłego roku 25-letni jubileusz swego istnienia. Poruszono myśl ściągnięcia jak najwięcej uczestników z różnych krajów słowiańskich.

Konstantynopol 4 listopada. Sułtan przyjmował na półgodzinnej audyencyi ambasadora barona Calice po jego powrocie z urlopu. Sułtan wypytywał się przy tej sposobności bardzo serdecznie o zdrowie cesarza austryackiego i wyraził swe przyjazne sympatye dla cesarza i dla austro-węgierskiej monarchii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Radca sądu krajowego wyższego w Krakowie, Jan Salski, otrzymał tytuł radcy dworu.

Starszy leśniczy w dobrach ks. Ponińskiego w Czerwonogrodzie, Gustaw Klemensicz, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 4 listopada. Komisya dla kodeksu karnego przyjęła § 126 (rozruch) z poprawką Jaquesa, zmierzającą do złagodzenia przepisu projektu rządowego, a mianowicie, że kilkakrotne wezwanie do rozejścia się zwrócone być musi do zgromadzonego tłumu, jakoteż uchwaliła przy tymże §, na wniosek Pinińskiego, zmianę kary zwykłego więzienia na więzienie stanu. §§ 127 i 128 uchwaliła komisya bez zmiany.

Praga 4 listopada. Wskutek nieostrożności dwóch robotników wyleciała w powietrze huta żelatynowa w fabryce dynamitu Nobla pod Rostokiem. Obydwaj robotnicy zostali zabici. Szkody, zrządzone wybuchem, są nieznaczne, tak że ruch fabryki nie doznał przerwy.

Buda-Peszt 4 listopada. Na posiedzeniu komisyi finansowej Izby deputowanych oświadczył minister skarbu, że wybijanie monet złotych jest w toku. Bicie srebrnych monet rozpocznie się w tym miesiącu, a wkrótce potem monet bronzowych. Co się tyczy konwersyi, mowca pragnie osiągnięcia zaraz przy początku tej operacyi tak znacznych oszczędności, aby przez to przyspieszyć można regulacyę waluty (oklaski).

Buda-Peszt 4 listopada. Na posiedzeniu komisyi finansowej Izby deputowanych oświadczył minister skarbu, odpowiadając na skierowane doń zapytanie, że ma nadzieję w ciągu zimy ustalić główne zasady reformy podatkowej, a następnie ogłosić takowe wraz z szeregiem dat statystycznych, aby dać sposobność szerszej publiczności do osądzenia tego projektu.

Buda-Peszt 4 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych zażądał minister skarbu uchwalenia prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał 1893 r.

Szederkenyi interpelował rząd z powodu nieużytecznych i tamujących komunikacyę antycholerycznych zarządzeń.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, które się odbędzie w poniedziałek, stoi projekt ustawy o regulacyi Bramy żelaznej na Dunaju.

Buda-Peszt 4 listopada. Bilans węgierskich kas państwowych za trzecie ćwierć-rocze jest o 408.398 złr. mniej pomyślny od bilansu tegoż samego ćwierćrocza w roku ubiegłym.

Buda-Peszt 4 listopada. Jedna z sekcyj związku dla przemysłu krajowego, a mianowicie sekcya dla przemysłu fabrycznego uchwaliła, aby, wobec czeskich agitacyj przeciw przemysłowi węgierskiemu, wystosować do ministra handlu w tej sprawie adres, przyrzekając tymczasowo poparcie przedsięwziętej przez niego akcyi.

Berlin 4 listopada. Tutejsze dzienniki wieczorne donoszą, że cesarz przyzwolił na wniesienie przedłożeń podatkowych natychmiast po otwarciu sejmu pruskiego.

Sigmaringen 4 listopada. Król rumuński wraz z następcą tronu wyjechali do Koburgu.

Stuttgart 4 listopada. Wczoraj wieczorem przybył tutaj cesarz niemiecki. Przyjęcie i powitanie monarchy było serdeczne. Cesarz odjechał do zamku wśród burzliwych okrzyków ludu.

Stuttgart 4 listopada. Przybył tutaj arcyksiążę Ludwik Wiktor, witany z honorami wojskowemi.

Paryż 4 listopada. Niektóre dzienniki wyrażają obawę, że we wczorajszej urzędowej depeszy pułkownika Doddsa są pominięte różne niepokojące szczegóły. Dzienniki sądzą również, że należy się przygotować na długo trwającą wyprawę, albowiem z Havru wysłano do Dahomeju oddział wojska i pewną ilość materyałów wojennych.

Albi 4 listopada. Skazani robotnicy kopalni w Carmaux zostali ułaskawieni i wypuszczeni na wolność. Zajść nie było żadnych.

Carmaux 4 listopada. Przybycie ułaskawionych robotników dało powód do wielkich manifestacyj.

Madryt 4 listopada. Pogłoski o przesileniu ministeryalnem są nieuzasadnione.

Granada 4 listopada. Przedwczoraj przyszło tutaj do poważnych zaburzeń, skutkiem których ogłoszono stan oblężenia.

Granada 4 listopada. Porządek został przywrócony. Prefekta złożono z urzędu.

Prefekt Madrytu podał się do dymisyi.

Rzym 4 listopada. Prezes ministrów Giolitti miał tutaj mowę wyborczą, w której oświadczył, że gabinet jest zdecydowany usunąć deficyt. W sprawach polityki zagranicznej powołuje się mowca na oświadczenia Brin'a. Zwracając się następnie przeciw prądom cłowo-protekcyjnym oznajmia, że usilnie dążyć będzie do poprawienia międzynarodowych stosunków hadlowych. W końcu zaznacza, że monarchia jest najpewniejszą rękojmią jedności, wolności i niezawisłości działania.

Ateny 4 listopada. Okólnik grecki w sprawie Zappasów powtarza obszernie historyę znanego zatargu aż do chwili zerwania stosunków dyplomatycznych. Okólnik podnosi trudność wytworzonego przez Rumunię położenia i niebezpieczeństwo, na jakie narażoną jest własność obcych poddanych w Rumunii wobec bezprawnych tendencyj rządu. Powołując się na postanowienia kongresu paryskiego, apeluje w końcu okólnik do interwencyi mocarstw.

Petersburg 4 listopada. W obecności obojga cesarstwa rosyjskich odbyło się uroczyste zaciągnięcie pierwszej belki nowego pancernika wojennego oraz spuszczenie na wodę krzyżowca pancernego „Ruryka.“

Krążą pogłoski, że ministerstwo finansów przedłożyło projekt podwyższenia podatku stemplowego o 25%.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłał p. Stanisław Tomkiewicz 5 złr.

Na cele Muzeum techniczno-przemysłowego ś. p. A. Baranieckiego nadesłała p. F. Dolnicka zamiast światła i wieńca na grobie w dniu zadusznym 5 złr.

Dla 90-letniej staruszki złożył p. Cegiełka 2 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożył p. Cegiełka 2 złr.

Dla nieszczęśliwego dyetaryusza złożył p. Cegiełka 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 80	Anglobanki	[illegible] 50
„ srebrna „	95 50	Uniony	234 50
4% złota	114 90	Bankvereiny	118 [illegible]
5% pap. nieop.	100 30	Akcye Länderbank	224 50
Akcye Ban. Aus.-W.	986 —	„ kol. Kar. Lud.	215 50
„ kredytowe	310 75	„ „ lwowsko-czerniow.	244 75
Londyn	119 [illegible]	„ „ połudn.	97 [illegible]
Napoleony	9 [illegible]	Elbethals	227 [illegible]
Dukaty	5 70½	Nordbahny	2790
Marki	58 80	Staatsbahny	293 12½
5% Renta węg. pap.	100 40	Alpiny	56 —
4% „ „ złota	112 15	Akcye tytoniowe	172 75
Losy prem. węg.	146 —	Ruble	116 87
Losy tureckie	47 05		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 listopada.

Banknoty austr.	170 15	4% Listy likw. pol.	61 25
Krótki Wiedeń	170	Akc. kol Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	200 25	„ austr. kred.	165 25
5% Listy zast. pols.	63 30	Ultimo Ruble	200 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 50	118 50
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka waluta	9 45	9 55
Rubel srebrny obręczkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 40	95 20
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
6% „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ 56 let.	93 50	94 50
4½% „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ nieprz.	100 70	101 40
4½% „ „	98 10	98 80
6% Ks. kol. kred. włośc. w Krak. 16 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kupon. bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	335 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Pest.	6 50	7 10

Wiedeń 3 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państw.		
4⅕% Renta papierowa	96 65	96 85
4⅕% „ srebrna	96 45	96 65
4% Renta złota	114 9[illegible]	115 1[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow.	100 3[illegible]	100 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	140 7[illegible]
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 [illegible]0
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 50	153 -
„ „ 1864 „ 100 „	186 50	187 —
5% Renta węg. papierowa	100 4[illegible]	100 60
4% „ „ złota	112 —	112 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 —	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 70
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 25	95 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	150 25	151 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 50	311 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 —	358 -
Oesterr. Länderbank . 200 „	224 —	224 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	982 —	986 —
Unionbank . 200 „	234 75	235 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 50	164 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 25	113 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 —	200 50
Ferdynanda Półn. 1050 „	2790	2800
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 25	215 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 5	184 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 25	245 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 2
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	292 10	292 7
Südbahn (Lombardy) . 200 „	97 —	97 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 25	199 75
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 10
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 5[illegible]
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	101 —
3% „ „ Prem.	112 50	113 5[illegible]
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 75	101 2[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 -	100 20
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 75	108 25
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a	101 65	102 65
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 —	126 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
[illegible]	94 60	95 60
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 10	86 1[illegible]
„ nieopod. „ „ „	93 60	94 6[illegible]
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 50	187 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 25	150 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 30	123 30
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 20	103 —
„ „ II. Em. 200 „ „	102 20	103 —
„ Nordost . 300 „ „	100 —	100 6[illegible]
„ „ złotem 20[illegible] „ „	120 70	121 10
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	162 75	163 25
„ Węgierskie . „ 100	146 —	146 25
„ Tureckie . . fr. 400	45 65	46 15
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe „ 100	191 —	192 —
Insbruku „ 20	25 50	26 50
Krakowskie „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	55 50	56 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 70	17 20
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa „ 10	23 —	23 50
Salzburskie „ 20	26 50	27 —
St. Genois „ 40	63 30	64 10
Stanisławowskie „ 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty waluta	5 70	5 72
20 frankówki	9 53	9 54
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 04
Marki niemieckie za 100 marek	58 80	58 90
Rubel papierowy za 100 rubli	116 75	117 —

Lwów 3 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 50
5% „ „ „ prem.	107 60	108 35
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 60	99 30
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 90	105 60
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 3 listopada.

	rb. kop.	rb. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 50
„ „ „ V	— —	102 —
4% „ likwidacyjne	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 --
„ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ IV	— —	101 30

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Skąd	Kierunek
7·03 7·11	rano pociąg posp. Nr. 3 „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 „ „ „ „ „	z Krakowa Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 10·40	przed poł. poc. osob. Nr. 13 „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10 55 11 05	w nocy poc. osob. Nr. 11 „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 6·00	po poł. poc. osob. Nr. 17 „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 1·15	po połud. poc. mięszany „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·50 9·05 9 09 9·15	rano pociąg mięszany przed poł. poc. mięsz. „ „ „ osob. „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Zwierzyńca z Podgórza Pł. przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 7·20 7·25 7·31	wieczór pociąg mięsz. „ „ „ „ „ osob. „ „ „ „ „	z Krakowa z Zwierzyńca z Podgórza Pł. przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 4·55 5 00 5·06	rano pociąg mięszany „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Zwierzyńca z Podgórza Pł. przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 2·30 2 34 2·40	po poł. poc. mięszany „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Zwierzyńca z Podgórza Pł. przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 6·05 6 11	po poł. poc. osobowy wieczór „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł. przystanku	**do Żywca.**
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osobowy „ „ „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł. przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Dokąd	Skąd
4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 8·18 7·00 7·15	rano poc. mięsz. Nr. 462 „ „ „ „ „ „ wiecz. „ „ „ 452 „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa Podgórza Pł. Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 5·46 5 50 6·05	rano poc. osobowy „ „ „ „ „ „ mięszany „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Zwierzyńca Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 3·55 4·00 4·15	po poł. poc. osobowy „ „ „ „ „ „ „ mięszany „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Zwierzyńca Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 10·16 10·22 10·37	przed poł. poc. mięsz. „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Zwierzyńca Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 5·59 9·07 9·22	wieczór poc. mięsz. „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Zwierzyńca Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 8·30 8·55	rano pociąg osobowy „ „ „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-53-)
7·58 8·04 8·20	wieczór pociąg osob. „ „ „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*